

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

Warunki przedpłaty:

kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podl., ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji

otwarte od 10—3 po poł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{1}$ 80 zł., $\frac{1}{2}$ 40 zł., $\frac{1}{4}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 12 zł., $\frac{1}{16}$ 8 zł., $\frac{1}{32}$ 5 zł. Nekrologi i ogłoszenia wśród lub przed tekstem o 100% drożej. Drobne po 10 groszy za wyraz. Przy kilkakrotnym umieszczeniu odpowiedni rabat.

OD REDAKCJI.

Urządzony przez p. dyr. Stemlera trzydniowy kurs metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej w dniach 15, 16 i 17 b. m. (niedziela, poniedziałek i wtorek) a więc w czasie głównej pracy redakcyjnej około przygotowania materiału do druku, nie pozwolił nam przygotować dostatecznej ilości materiału, potrzebnego do normalnej objętości numeru. Na kursie należało, mało tego, musiało się być — dwie prace nie mogły być równocześnie wykonane — i dlatego to dzisiejszy numer naszego pisma jest taki... chudy.

Kurs oświatowy w Białej-Podl.

Staraniem miejsc. Koła P. M. S. w dniach 15, 16 i 17 bm. odbył się w naszym mieście trzydniowy kurs metodyki pracy pozaszkolnej dla inteligencji różnych zawodów, wśród których zresztą przeważało nauczycielstwo tut. pow. Zorganizowaniem kursu na miejscu zajął się specjalny Komitet pod przewodnictwem p. prezesa L. Kaznowskiego, przewodniczącego Koła P. M. S. przy wydatnej pomocy inspektora szkolnego, p. L. Krupczaka.

Noclegi dla przyjezdnych słuchaczy urządzone w miejscowych szkołach: im ks. Brzózki i im. królowej Jadwigi. Pomyślano również o wspólnej kuchni dla około 220 osób, dla którego to celu dyrektorka żeńsk. gimnazjum, p. J. Niedźwiecka, łaskawie użyczyła dużej sali, należącej jeszcze w zeszłym roku do szkoły im. król. Jadwigi. Jakkolwiek przygotowanie obiadów oddano w prywatne ręce p. Bojanowskiej, przyznać jednak z całą bezstronnością należy, że obiady były smaczne i dobre, a co najważniejsza — tanie, co umożliwiło przyjezdnym słuchaczom, głównie nauczycielstwu, za stosunkowo małą opłatą otrzymać dobry i tani posiłek. Zaznaczyć przytem należy, że przez cały czas trwania kursu, tak p. dyr. Stemler, jak i p-na Rosinkiewiczówna wespół z organizatorami kursu i przedstawicielami tut. społeczeństwa zasiadali ze słuchaczami do wspólnego stołu, obsługiwanego przez tutejsze panie z inteligencji.

W kursie wzięło udział około 200 nauczycieli i nauczycielek, kilkunastu księży, kilkunastu oficerów ze stacjonujących w mieście pułków, po kilku uczniów i uczenic z wyższych klas tutejszych gimnazjów, nauczyciele i nauczycielki z miejscowych gimnazjów, ponadto na wykłady popołudniowe przybywała znaczna ilość osób, zajętych rano pracą zawodową. Ogólna liczba słuchaczy, — przeszło 400.

Stwierdzić pozatem muszę, że sfera ziemianska była reprezentowana słabo, nawet bardzo słabo, bo oprócz obojga ks. Kaz. Mirskich z Woronca, panien Wężykówien i p. Zaborowskiej z Pratulina — nikt więcej z ziemianstwa w kursie udziału

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej przy ulicy Międzyrzeckiej № 16 zamieszkały, na zasadzie art. 1030 ust. postępow. cywiln., podaje do wiadomości publicznej, że dnia 4 grudnia 1925 r. od godziny 10 z rana w folw. **Wólka Nosowska** odbędzie licytacja ruchomości, należących do **Stanisława Poraj Biernackiego**, składających się z narzędzi rolniczych, żywego i martwego inwentarza, oszacowanych na 5400 złotych.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dzień licytacji.

Biała Podlaska, dnia 10 listopada 1925 r.

Komornik Sądowy (-) **J. Gałach.**

nie wziął, co w dzisiejszych zwłaszcza czasach jest rzeczą niewymownie charakterystyczną i—smutną. Przyznać również trzeba, że i miejscowa brać urzędniczą małe przejawiała zainteresowanie dla kursu. Z niektórych urzędów (mówiono i zwracano nawet uwagę na to) „literalnie nikt się nie pokazał przez te trzy dni. A szkoda! Byliby wiele skorzyści, dużo rzeczy ciekawych się nauczyli i zaręczyć można, że niejeden z nich poprostu odrodziłby się duchowo po przebyciu tych trzechdniowych „rekollekcji“. Do pracy oświatowej trzeba nam pójść wszystkim! Ziemianin, ksiądz, nauczyciel, inteligent muszą się wziąć do pracy! Mato tego—aby tę pracę wykonać, trzeba ją *umieć* wykonać, trzeba się *nauczyć* prowadzić pracę oświatową w Polsce. Jest to wprawdzie napozór rzecz łatwa, ale tej rzeczy trzeba się nauczyć, trzeba umieć ją prowadzić.

I niech się nikomu nie zdaje, że, posiadając jakie takie wykształcenie, potrafi już uczyć analfabetów, prowadzić pogadanki, zakładać biblioteki i czytelnie, słowem, prowadzić akcję oświatową. Tak! tego trzeba się nauczyć i dlatego należy posłuchać ludzi, którzy, pod tym względem więcej od nas umiając, tę robotę od kilku lat fachowo w Polsce prowadzą.

Kurs prowadził Dyrektor Zarządu Głównego Pol. Macierzy Szkolnej, p. Józef Stemler, przy pomocy p-ny Kazimiery Rosinkiewiczówny z Koła Młodych Ziemianek.

Szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają

nam w jednym artykule wyczerpać kursu i podać w streszczeniu całość kilkunastu wykładów p. dyr. Stemlera z zakresu zwalczania u nas analfabetyzmu i sposobów skutecznej walki z nim. Uznając jednak za rzecz nadzwyczajnie potrzebną — podzielić się z Czytelnikami z tem, co na prelekcjach p. dyr. Stemlera słyszeliśmy, postaramy się w następnych numerach naszego pisma podać bodaj krótką treść wykładów, o ile nam na to pamięć i skromne notatki pozwolą.

Dzisiaj — w ramach niniejszego sprawozdania podzielimy się z Szan. Czytelnikami jedynie temi wrażeniami, jakie odnieśliśmy podczas przesłuchania trzydniowego kursu, a zwłaszcza pod koniec jego zakończenia, kiedy każdy ze słuchaczy mógł już dobrze zorjentować się, czego od niego Bóg, człowiek i Ojczyzna wymagają.

Od pierwszego wykładu zaraz począwszy, zainteresowanie i zainteresowanie przedmiotem prelekcji wzrastało coraz bardziej, coraz więcej, potęgowało się z godziny na godzinę, rościło i potęgowało w umysłach i sercach słuchaczy. Każdy był zachwycony, odradzał się duchowo, coś, jakby w duszy swej jakieś niezmiernie doniosłej wagi starał się powziąć postanowienie — jakieś ślubowanie.

Pod wpływem prelekcji i słów wprost od serca prelegenta płynących w serca i dusze słuchających, umysły rozpałały się, gorzały i dochodziły do najwyższego szczytu podniecenia ducho-

BIBLIOTEKA WESOŁYCH OPOWIEŚCI

DA WAM: 9 KSIĄŻEK PO STO KILKADZIESIĄT STRON KAŻDA ORAZ 9 CIEKAWYCH I OBSZERNYCH DODATKÓW ZAWIERAJĄCYCH BOGATY DZIAŁ TEATRALNY I ROZRYWEK UMYSŁOWYCH p. t. „**NASZA ILUSTRACJA**“

za 4 złote 50 gr. kwartalnie

półrocznie (18 tomów) — 9 zł., rocznie (36 tomów)—18zł.

ZA TĘ ŚMIESZNIE NISKĄ CENĘ BĘDZIECIE MIELI NAJSERDECZNIEJSZEGO PRZYJACIELA, KTÓRY SERCE WASZE, ŚCIANY DOMU WASZEGO UMAI POGODĄ, RADOŚCIĄ I WESELEM.

REDAKCJA „BIBLIOTEKI WESOŁYCH OPOWIEŚCI“ ZAPROSILA DO WSPÓLPRACY PP. K. MAKUSZYŃSKIEGO, J. SZANIAWSKIEGO, Z. KLESZCZYŃSKIEGO, B. WINAWERA, W. PERZYŃSKIEGO, H. SZPYRKÓWNE, J. CZEMPIŃSKIEGO, J. EJSMONDA I W. INN. POZATEM PROWADZIĆ BĘDZIE WYDAWNICTWO PRZEKŁADÓW NAJLEPSZYCH NOWOŚCI Z LITERATURY OBCEJ. NAZWISKA TE SĄ GWARANCJĄ DOBOROWEJ I NAPRAWDĘ POGODNEJ TREŚCI NASZYCH KSIĄŻEK.

KAŻDY PRENUMERATOR „BIBLIOTEKI WESOŁYCH OPOWIEŚCI“ OTRZYMA BEZPŁATNIE SZAFKĘ NA KSIĄŻKI ZA ZWROTEM KOSZTÓW PRZESYŁKI I OPAKOWANIA Z FABRYKI DO DOMU.

KAŻDEMU NADSYŁAJĄCEMU PRENUMERATĘ ODWROTNĄ POCZTĄ PRZESYŁAMY WSKAZÓWKI, DAJĄCE MOŻNOŚĆ WYCOFANIA WPLACONYCH NA PRENUMERATĘ PIENIĘDZY I MIMO TO OTRZYMYWANIA KSIĄŻEK W CIĄGU CAŁEGO ROKU.

Prenumeratę wpłacić należy na konto P. K. O. № 12.155, lub przekazem pocztowym na adres: „BIBLIOTEKA WESOŁYCH OPOWIEŚCI“ Warszawa, ulica Grzybowska № 11.

wego, do entuzjazmu, zdolnego rodzić niezwykle rzeczy i dokonywać bohaterkich czynów. Ten stan umysłów trwał przez cały czas końcowego przemówienia prelegenta, przez czas dzięki czynnych przemówień przedstawicieli społeczeństwa i osiągnął zenitu w czasie ostatniego stemlerowskiego przemówienia, będącego odpowiedzią na składane podziękowania i jakby syntezą dotychczas wygłoszonych przez niego pelekcyj.

Kiedy mówił:

— „Nie mogę odejść... Dziękuję mi, kwiaty dają — a ja wypełniam tylko obowiązki. Takich chwil nie mamy często w naszym życiu, one rzadko się trafiają — ale są. Są wynikiem świadomej woli zbiorowej, zbudzonej przez czyn dobry. I wyście dobrzy, idźcie i czyńcie dobrze...”, bo człowiek tylko wtedy jest jedynką na swem miejscu, o ile robi swoje, czyni to, co do niego należy i czego zawód od niego wymaga...

...W pracy społecznej dużo spotykamy zawodów i rozczarowań. Ale nie opadać z sił... Sił musi starczyć, bo ten tylko coś wart, który robi ponad siły...

Dzisiaj — dużo frazesów i pustych słów, ale pamiętajcie, że były, są i będą trzy najważniejsze rzeczy:

Bóg, człowiek i ta nasza ziemia, przyroda, co nas otacza — nasza Ojczyzna!!!...

W czasie tego przemówienia wielu ludzi cichaczem łkało, bo każdy czuł, że się mu coś w duszy rwie i gwałtem domaga się czynu..., coś nowego się zrodziło..., jakaś nadzieja dobrego powstała. A kiedy prelegent skończył mówić, zerwała się naraz taka burza oklasków i owacy, taki rozgorzał w duszach zapał i entuzjazm, że gdyby w tym czasie dyr. Stemler zawołał: „Ślubujcie, że nigdy w życiu kropli alkoholu do ust nie weźmiecie—przysięgnijcie, że w ciągu tygodnia obowiązujecie się zwalczyć zupełnie analfabetyzm w powiecie, a w ciągu roku w każdej wsi postawić szkołę“—bez wątpienia każdy takie ślubowanie złożyłby...

Taka jest moc słowa i osobistego wpływu, taka jest potęga stemlerowskich rekolekcyj, sławnych dzisiaj w całej Polsce.

(C. d. n.)

P. R.

VIII Walne Zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej.

—o—

W ubiegłą niedzielę odbyło się, poprzedzone nabożeństwem w kościele Panien Wizytek, VIII Walne Zebranie Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej w lokalu własnym przy ul. Krak. Przedm. 7 m. 4.

Na zjazd poza przedstawicielami pokrewnych instytucyj i Ministerstwa W. R. i O. P. przybyło zgórą 70 delegatów z najrozmaitszych stron kraju.

Po referacie wizytatora L. Skoczylasa na temat: „Podstawy ideowe w pracy oświatowej“ oraz Dyrektora Polskiej Macierzy Szkolnej p. J. Stemlera, „O najpilniejszych zadaniach organizacyjnych“, przyjętych gorąco przez zebranych, rozwinęła się ożywiona dyskusja, poruszająca zasadnicze zagadnienia oświatowe i wychowawcze. Sposób ujęcia dysku-

sji, utrzymane o wysokim napięciu i nastroju, świadczył zarówno o doniosłości tematów, jak i zainteresowania się obecnymi sprawami Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej.

Po sprawozdaniu, obrazującym całokształt prac Polskiej Macierzy Szkolnej za rok ubiegły, zreferowaniem przez p. C. X. Jankowskiego, przystąpiono do dalszej dyskusji nad poprzednimi referatami, poczem odczytano sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i dokonano wyborów 8 członków Zarządu Głównego, 6 zastępców oraz Komisji Rewizyjnej.

W ostatecznej rezolucji uchwalono i przyjęto następujące wnioski:

1. Urządzić Zjazd oświatowy jubileuszowy w maju 1926 r. z powodu 20-lecia Macierzy.

2. Przygotować wydawnictwo sprawozdawcze ilustrowane z 20-lecia i pociągnąć Koła do sfinansowania tego wydawnictwa.

3. Przygotować dyplomy zasługi oświatowej na polu Macierzy dla odznaczenia działaczy Macierzy w 20-leciu.

4. Dążyć do założenia Kół Macierzy w tych miastach powiatowych, w których dotychczas Kół niema i rozszerzyć sieć organizacyjną w formie Czytelni Macierzy.

5. Wezwać Koła do założenia w okresie do jubileuszowego zebrania w maju 1926 przynajmniej 10-ciu Czytelni Macierzy, każde w swoim rejonie działania.

6. Wezwać Koła PMS do urządzenia uroczystości dla uczczenia rocznicy Staszica oraz nazywania swoich burs i zakładów mieniem tego wielkiego Polaka.

Zebranie, trwające cały dzień, wywołało wśród uczestników zjazdu żywe zainteresowanie, objawiające się w licznych głosach żądających urządzenia zjazdów dwudniowych.

Zebranie zagał, w zastępstwie chorego prezesa p. Józefa Świeżyńskiego, vice-prezes PMS mec. Jan Nowicki, przewodniczył prezes Koła P. M. S. w Równem p. Jan Michałowicz.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

22 listopada	— Cecylji P. M., Marka	— Niedziela
23	— Klemensa, Felicjaty	— poniedziałek
24	— Jana od Krzyża	— wtorek
25	— Katarzyny, Erazma	— środa
26	— Piotra, Konrada	— czwartek
27	— Wirgiljusza	— piątek
28	— Mansfeta, Ruła	— sobota

Ś. p. Kazimierz Bar. Po długiej i ciężkiej chorobie, w nocy z 17 na 18 b. m. zasnął w Panu rejent, ś. p. Kazimierz Bar, człowiek o niepośledniej wartości wewnętrznej, nieposzlakowanej uczciwości, do przesady skromny, jeden z ludzi, których w dzisiejszych czasach skrajnego materializmu już rzadko spotkać można.

Ś. p. rejent Bar mało był znany w tutejszych kołach towarzyskich. W życiu społecznym i towarzyskim udziału nie brał. Rzadko go widywano na zebraniach o charakterze społecznym lub politycznym; na zabawy, rauty, wieczory — nie uczęszczał. Ale, ilekroć rozchodziło się o materialne poparcie zubożonego dzieła, pożytecznego czynu, społecznej akcji, zmarły zawsze dorzucił swoją cegiełkę i grosza w takich razach nie żałował.

Tryb życia prowadził jednostajny; codziennie prawie po zawodowej pracy wychodził z rodziną na spacer za miasto. I to było

prawie jedyną rozrywką zmarłego po jego pracy zawodowej.

Jakkolwiek ś. p. Bar towarzysko mało się udzielał, to jednak nie można powiedzieć, by ludzi unikał. Owszem, spotkawszy się ze znajomym, chętnie rozpoczynał rozmowę, zawsze interesując się żywo sprawami natury ogólnej, społecznej. Niejednokrotnie zachodził do naszej Redakcji, gdzie lubił poruszać najrozmaitsze tematy, z których najchętniej dotykał zagadnień, dotyczących polityki polsko-litewskiej i wogóle — bałtyckiej. Urodzony i wychowany na Litwie, znał dobrze język litewski i jego naród, zwłaszcza chłopów litewskiego, jego życie i duszę. Jako dobry obserwator ludzi i życia w wypowiedzianiu swych poglądów był nadzwyczaj ostrożnym, zdania swe o wartości moralnej innych wypowiadał po długim namyśle. Ale wypowiedziawszy swe zdanie, swój sąd o innych, przekonywał trafnością definicji i ścisłością charakterystyki. O drugich — nie odzywał się źle, raczej ich pobłażliwie traktował, jeśli na to zasłużyli, ale w rozmowach prowadzonych na ten temat, dawał się wyczuwać pewien żal do niektórych ludzi, żal głęboki i uzasadniony — a przyczyną i powodem tego żalu — był nienormalny i bezwzględny stosunek tych ludzi względem zmarłego, który, mimo wszystkie przykrości, znajdował dla nich pobłażanie i przebaczenie w swem, niezbrukanem żadną chytryością ni podstępem — sercu.

Te wszystkie zalety serca i pięknej duszy zjednały zmarłemu powszechną sympatię i szacunek. Takich ludzi, jak był ś. p. rejent Bar, w dzisiejszych czasach mało się spotyka. Takie charakterystyki dzisiaj są rzadkością. Toteż wiadomość o zgonie ś. p. Kazimierza Bara poruszyła wszystkich i głęboko obeszła tych, którzy Go znali i z Nim się stykali.

Cześć Jego pamięci!

Niech Mu Podlaska Ziemia lekką będzie!

Wydział konferencyjny nauczycielstwa w Terespolu, w myśl odezwy Inspektora szkół, p. L. Krupczaka, urządził w październiku b. r. na terenie gm. Kobyłany i w samym Terespolu szereg pogadank z zakresu krajoznawstwa, przyczem urządzono także zbiórkę na rzecz Ligi Obr. Powietrznej Państwa, wyznaczając za wstęp po 5 groszy od młodzieży szkolnej, po 10 groszy od dorosłych. W wioskach z ludnością prawosławną, jak: Koroszczyn i Polatycze, wstęp na pogadanki był bezpłatny.

Pogadanki takie odbyły się: w Terespolu w dniu 3 i 4 paźdz., w Samowiczach — 11 paźdz., w Błotkowie — 13 i 15 paźdz., w Polatyczach — 14 paźdz., w Łobaczewie i Lechutach — 20 paźdz., w Kobyłanach — 20 paźdz., Koroszczynie — 28 paźdz.

Pogadanki prowadzili pp. nauczyciele i nauczycielki: Stefan Kwiatkowski, Zygm. Kwiatkowski, Wład. Szczepański, Józef Mazur, Marja Bruhlówna i Stan. Chelmiński.

Liczba wszystkich uczestników na pogadankach wynosiła: 389 dzieci i 186 dorosłych — razem 585 słuchaczy. Za wstępy zebrano ogółem 20 zł. 58 gr. z czego 9 zł. 8 gr. wydano na karbid do wyświetlania przezroczny, a więc czysty dochód wyniósł 11 zł. 50 gr., które złożono na ręce p. Inspektora Szkolnego, Krupczaka.

Pora sadzenia drzewek mija już, ale nigdzie nie widać, aby się brano do tej tak potrzebnej i wprost nieodzownej sprawy. W mieście naszym jest stanowczo za mało drzew i zieloności i dlatego Magistrat musi o tem pamiętać i dbać a przy układaniu budżetu na rok 1926 wstawić poważną sumę na ten cel. Francuzka ulica, łomazka szosa, sworski gościniec a także cały szereg ulic w mieście czekają na obsadzenie drzewkami.

Kradzieże. W nocy z 2 na 3 bm. u Henryka Wińskiego w Rowinach, gm. Horodyszcze, w pow. włodaw., z niezamkniętej obory skradziono krowę, maści smoluchowatej, wartości 200 zł.

— Też samej nocy w teże wsi na szkodę Jakóba Sielanika skradziono krowę, wart. 200 zł.

Znaleziony trup noworodka. W dniu 3 bm. w lesie wsi Grabówka, gm. Opole w pow. włodaw. znaleziony został trup noworodka płci żeńskiej, znajdujący się w stanie prawie zupełnego rozkładu i pogryziony przez psy. Dochodzenie prowadzi się.

Cyganie kradną. W nocy z 24 na 25 ub. m. w Konstantynowie pod Włodawą zakradli się cyganie do mieszkania Piotra

Kwoki, któremu skradli różną garderobę wartości kilkuset złotych i zbiegli w kierunku Wisznic.

Ucieczka aresztanta. W nocy z 17 na 18 bm. przy pomocy wyjęcia kraty w oknie zbiegł z aresztu gminnego w Piszczacu aresztowany Wład. Mikołajuk z gm. Rokitno w pow. Konstant., oskarżony o kradzież. Względem Mikołajuka Sąd Pokoju w Piszczacu zastosował jako środek zapobiegawczy — areszt prewencyjny przy więzieniu w Białej Podl.

W razie przytrzymania Mikołajuka należy powiadomić bezzwłocznie najbliższy posterunek policyjny.

Korespondencje.

Z Parczewa.

(Zarząd miasta a szkoła. Przed kościołem. Na cmentarzu. W kościele. Słuby. Podczas prób śpiewu. Jeszcze o szkole. Imieniny prezesa Straży Ogniowej).

Coraz częściej ukazują się korespondencje w gazetach o naszym mieście. Niedawno „Gaz. Świąteczna” umieściła ujemną wzmiankę o tutejszej szkole, „Głos Lubelski” znów przeciwnie.

Jeśli chodzi o szkołę, to częściowo była mowa w № 46 Podlasiaka. Tutaj należy nadmienić, że tę placówkę pod względem materialnym tutejsze społeczeństwo, raczej jego przedstawiciele, traktują niemal po macoszemu. Gmach duży i piękny pozostał w spuściźnie po moskalach. Na owe lata wystarczało 9 sal. Dziś to jest zamało, skoro do szkoły uczęszcza kilka setek dziatwy, podzielonej na 16 oddziałów. Z konieczności rzeczy lekcje trwają po południu do godz. 6-ej. Ale czy szkoła posiada lampy? Ani jednej, przez co prowadzenie lekcji jest uniemożliwione. Zarząd miasta tego nie widzi. Możliwe inaczej zrobić; gmach posiada dwie olbrzymie sale rekreacyjne, z których można urządzić 4 duże sale naukowe lub 6 mniejszych zupełnie wystarczających.

Dyrektor kilkakrotnie atakował odpowiednio władze w tej sprawie, ale bez skutku: „pieniędzy niema” — brzmi odpowiedź. Ale na ułożenie bruku i trotuarów do magistratu, na jego remont, zaciąganie biurka, na włożenie do bankrutów (Bank dla Handlu i Przem.) pewnej kwoty, na budowę ogromnej rzeźni — pieniądze znalazły się. Zapewne, że to potrzebne, lecz zdaniem wielu szkoła powinna być pierwsza. Szkole rzuca się ochłap w postaci kilku fur zbutwiałego drzewa i przerobienia mieszkania woźnego na salę naukową. Wystarczy. Nauczyciel jest i od tego, żeby znosił wszelkie niewygody.

Moskal nie ułożył bruku i chodnika, a wybudował szkołę, u nas inaczej: nawet na jej udo-skonalenie zdobyć się trudno. „Syty nie rozumie głodnego”.

Pojdźmy przed kościół. W dzień powszedni tu spokój, obecnie i w niedziele niema nic szczególnego, gdyż w lecie miejscowi księża przy pomocy ludzi uczciwych zrobili swego rodzaju awanturę kawalerom (zagonili z ulicy do kościoła), przez cały czas nabożeństwa stojącym zdala od świątyni z papierosami w zębach i prowadzącym nieraz wstrętne, plugawe rozmowy tak, że teraz zaledwie kilku można spotkać za parkanem, ale i na tych nielicznych skóra drży, policja bowiem prosi ich „do ula na miód, (z racji okazania się kradzieży), której to przyjemności swego czasu użyli trzej kawalerowie z Miłkowa. Pewnej niedzieli

widziano damę kapelusową w otoczeniu kilkunastu kawalerów, dama i jej adherenci na widok ks. prefekta w mgnieniu oka jedni znaleźli się w kościele, inni za płotem.

Smutny widok przedstawia cmentarz grzebalny. Pomimo próśb, tłumaczeń, pogroźek, a nawet umiarkowanych wymyślań odpowiedniej władzy — nieuczciwe jednostki, najczęściej zakochane pary, uważały cmentarz i ogrodzenie grobów za miejsca do spacerów i czułych gruchań. Skutek jest taki, że przy kilku pięknych pomnikach, jakby na urągawisko, sterczą tylko połamane słupki cementowe. Ot kultura! Fe, wstyd, paskudztwo! Ciasne głowy, zaschnięte mózgi! A pan Instruktor z Platerowa niech im wróci uwagę... zasłoniwszy uszy musiałby odejść czempędzej, bo mógłby "oberwać"; knut kozacki lub karabin niemiecki miałby w tych razach najlepszy skutek. Na szczęście zarządzenie powiatowego komendanta p. p. położyło kres niecnej praktyce. Niedosć tego, jakieś indywidua kradną cegłę z parkanu, ale i w tej sprawie zarząd parafji już jest na tropie nikczemnego złodzieja.

Będąc przed kościołem i na cmentarzu, zajrzyjmy i do kościoła. Świątynia olbrzymia. Jednak kilkunastu ludziom brakuje miejsca. Podczas sumy widać ich w drzwiach, prowadzących do zakrystji. Ksiądz nie ma swobodnego przejścia. Książeczki do nabożeństwa nie mają. Czemże więc zająć ręce? Ano ułożyć je po napoleońsku, (zwykle nieco niżej), zwrócić się twarzą do wielkich drzwi i rozmyślać o niebieskich migdałach. Albo zając ławeczki, nogę założyć na nogę, by nawet organista nie miał na czym siedzieć podczas śpiewania egzekwji, jak to było w dniu zadusznym. Jakżeż to, wszak „nie wypada stawać gdzieś tam między plebem”; byłby skandal, gdyby obok kozucha znalazł się krawat.

Od czasu do czasu kościół parczewski nawidzi pewna osoba z białym pieskiem, jako nieodstępnym towarzyszem spacerów. Mamy wówczas różnorodność: na chórze granie, na dole szczekanie — prawda, że to pięknie?! Ale to jeszcze niewiele. „Wspaniale” przedstawiają się wieczorowe śluby. Mało kiedy zbierze się tyle dziewcząt i chłopców, ile na te uroczystości. Ile wrzasku, pisku, rozmów, śmiechu, więcej, niż żab w kałuży w majowy wieczór. Musi zapewne dojść do tego, że zarząd parafji orszakom weselnym każe wchodzić przez zakrystję, a wielkie drzwi zamykać, bo innej rady niema. Na takie śluby, prócz zdziczałej młodzieży, kroczą poważnie ojcowie pod wąsem, matrony chusteczkowe, szalowe i kapelusowe, by sobie przypomnieć przysięgę małżeńską i porównać ową radosną chwilę z dzisiejszym szarem, nieraz kłótlivo-burzliwym „jarzmem” siódmego sakramentu, by się przyjrzeć i przysłuchać „cmokaniom” i życzeniom, jakie weselnicy niekiedy składają przed ołtarzem nowozaślubionej parze, — grubo niewłaściwe.

W domu starej plebanji jest pokój, w którym p. organista urządza próby śpiewu chórowego. Zbierają się same dziewczęta. Chłopcy? — tam nie wolno brać dziewcząt na kolana, jak to im dobitnie wytłumaczył swego czasu X. A. Z., a wszak my mieszczanie, nam wszystko wolno, więc nie pójdziemy, przytem przeznaczeni są do rzeczy lepszych niż do śpiewu. Kilku łobuzów, co to ledwie od ziemi odrosli, urządzają burdy na ulicy podczas prób śpie-

wu. Na tem polega brawura i bohaterstwo młodzieńców, zachowaniem się owem czyniącym wrażenie, jak gdyby przybyli z pomiędzy dzikich ludzi. Przeczytanie pożytecznej gazety albo książki byłoby dla nich straszonym skandalem; złota młodzież dwudziestego wieku.

W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, że przerobienie mieszkania kierownika szkoły utknęło na martwym punkcie, wobec czego p. kierownik opuszcza zawilgocone mieszkanie i wraca z powrotem. A więc, jak było: lekcje trwać mogą tylko do godz. 3-ej bo niema światła; przy budowie rzeźni natomiast praca wre. Do kroćset... Jak długo jeszcze tego będzie?

Oryginalnym był poranek 13 listopada. Imieniny p. prezesa Straży Ogniowej. Jakżeż ten fakt mógł obejść się bez sensacji? Strażacy — zuchy przy gaszeniu pożaru, jeszcze więcej przy gaszeniu „robaka” kieliszkiem, śledziem i ponoć smaczną kiełbasą (tem smaczniejszą, że to był piątek); dlaczego więc nie skorzystać z okazji i nie udać się z remizy do prezesa z orkiestrą, bębniem, z hukiem, trzaskiem, byleby wyzerka była, i nie zawiedli się, szopka, kpiny ironja. Słychać, że kapelmistrz zwracał uwagę strażakom na niewłaściwość; jednak kieliszek w perspektywie nie powstrzymał od wybryku; władza i podwładni wzajemnie ośmieszili się. K. N.

Parczew, w listopadzie 1925 r.

Ruch wydawniczy.

Mamy do zanotowania znamienny fakt, świadczący o dużej ruchliwości w dziedzinie wydawniczej. Oto powstaje Biblioteka Wesołych Opowieści, która za bardzo niską cenę, bo za 4.50 gr. kwartalnie dawać będzie 9 książek, po sto kilkadziesiąt stron każda, do każdego zaś tomu dodawać się będzie prenumeratom dodatek p. t. „Nasza Ilustracja”. Ta ostatnia wydawana ma być starannie, na dobrym papierze, objętości dużych ośmiu stron.

Jak się dowiadujemy, Biblioteka Wesołych Opowieści zaprosiła do współpracy pp. K. Makużyńskiego, J. Szaniawskiego, Z. Kleszczyńskiego, C. Winawera, W. Perzyńskiego i w. in., co daje rękojmię o wartości jej wydawnictwa.

Inicjowanie i wydawanie tak tanich książek winno się spotkać z najszerzym poparciem, bowiem bez względu na to, czy pogodzie i humorowi książka poświęcona, czy też w innym charakterze utrzymana — bezwzględnie spełnia doniosłą rolę krzewiciela oświaty i zaszczepia umiłowanie dla książki.

Prenumeratę „Biblioteki Wesołych Opowieści” wpłacić można przez P. K. O. na Nr. 12.155 (Warszawa, ul. Grzybowska 11 m. 20-a).

Ogłoszenia.

Do rejestru handlowego, działu A, Sądu Okręgowego w Białej-Podlaskiej wciągnięto następujące wpisy pod №:

631. „Juljan Eborowicz” w Międzyrzeczu. Firma przestała istnieć.

874. „J. Szejnberg i H. F. Akerman” w Sarnakach. Firma przestała istnieć z dniem 17 września 1925 r.

1002. „Polska motorowa olejarnia i kaszarnia Piotr Krasucki i Feliks Popielewicz w Białej-Podla-

skiej". Firma przestała istnieć z dniem 23 czerwca rb. 1446. „Lipiec i Goldsztejn“ w Białej-Podlaskiej. Spółka przestała istnieć z dniem 31-y grudnia 1924 r.

Wójt gminy Łomazy, powiatu Białskiego, zgubił w dniu 19-m września 1925 r. pieczęć urzędową z napisem: „Wójt gminy Łomazy, powiatu Białskiego“ z orłem w pośrodku. Pieczęć wymieniona unieważnia się. 3—1

Konstanty Srokowski zgubił pozwolenie na kupno broni, wydane za Nr. 30083 przez Starostwo Białskie, które to pozwolenie unieważnia się. 1—1

Brühl Marja z Terespoła 31 października b. r. zgubiła legitymację nauczycielską L. 8657, wydaną przez Kuratorjum Warszawskie, którą to legitymację unieważnia się.

NOWOOTWORZONA

„**DRUKARNIA POLSKA**“

w Białej-Podl. ul. Prosta Nr. 2

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE:

CZASOPISMA, BOSZURY, RACHUNKI, CENNIKI, CYRKULARZE, KWITAJUSZE, ZAPROSZENIA ŚLUBNE, BILETY WIZYTOWE, KOPERTY FIRMOWE, AFISZE, PROGRAMY, BLANKIETY, KLEPSYDRY.

POSIADA NA SKŁADZIE:

DRUKI DLA URZĘDÓW PARAFJALNYCH, KTÓRE WYSYŁA ODWROTNĄ POČTĄ.

Koncesjonowane Biuro

prośb i podań „**Pomoc**“

w Białej Podl., ul. Grabanowska 15

załatwia szybko, tanio i sumiennie wszelkie sprawy z zakresu administracji, skarbowości, sądowe, wojskowe, samorządowe i t. p.

Biuro otwarte codziennie od 9—11 i od 2—4 po poł.

SKŁAD ROLNICZY

M. DOMAGALSKI

w Białej-Podlaskiej, ul. Kolejowa № 5.

POLECA NA SEZON:

Pługi jedno i więcej skibowe, kultywatory, brony sprężynowe, siewniki rządowe, parniki Ventzkiego, kieraty — młocarnie, mianowicie szerokomłotne „Kutnowianka“, kutnowskie, siewniki do sztucznego nawozu, wialnie, młynki, sieczkarnie i t. d.

Zarząd Cechu Murarzy

w Lubartowie

zawiadamia, że z dn. 1 grudnia r. b. zostają otwarte w Lubartowie

„**DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY**

DLA CIEŚLI I MURARZY“

zatwierdzone przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w dniu 3 sierpnia r. b.

Kursy trwać będą 4 miesiące (przez 3 lat) — opłata na naukę 15 zł. miesięcznie.

Na kurs 1-szy kandydaci będą przyjmowani bez egzaminu.

Na kurs 2-gi wymagany egzamin z zakresu kursu 1-go.

Zgłoszenia o przyjęcia na kursa należy nadsyłać do dnia 20 listopada r. b. na imię Kierownika Kursów Inżyniera Trojanowskiego (Lubartów—Magistrat).

Nowowstępujący opłacają jednorazowo wpisowe 5 złotych.

Program kursów można otrzymać w Zarządzie Cechu Murarzy w Lubartowie na każde żądanie.

Zarząd Cechu.

Podlaski Syndykat Rolniczy

Sp. Akc.

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji 20	tel. składów 63
„ biura 61	„ sklepu na rynku . . . 6
„ sklepu 62	„ mieszk. dyr. 55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Rynku.

ODDZIAŁY:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie i Międzyrzecu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE,
NAWOZY SZTUCZNE,
NASIONA I ZBOŻE,
ARTYKUŁY BUDOWLANE,
WĘGIEL I KOKS KOWALSKI,
BENZYNE, NAFTE, OLEJE I SMARY,
ZELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE,
NACZYNNIA KUCHENNE I BLASZANE,
ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.